

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi dwa razy w tydzień, we Wtorki i Piątki.

Piątek — Karola W.
Sobota — Franciszka Salezego B.
Niedziela — 4 po 3 Kr. Martyny P.
Poniedziałek — Piotra Nolas. i Marcina W.
Stan wody na Wiśle stóp 4 cali 2.

Prenumerata w miejscu:

Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odosłanie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Cena ogłoszeń:

Za pierwsze 6 wierszy drobnym pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne—po kop. 3.

Biurow Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

Wiadomości bieżące. — Korrespondencje: Nasze ogrody. — Miejscowe sprawozdanie targowe. — Telegram. — Spostrzeżenia. — Ogłoszenia.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

D. Nietkniętą prawie dotąd kopalnią są podania i legendy naszych miast i miasteczek. Są one bardzo liczne i nader zajmujące. Jedne z nich sięgają czasów założenia miasta, inne bez porównania dawniejszych. Utrzymują się jeszcze u nas podania o przechodzie S-go Wojciecha do Prus i wskazują dotąd miejsca, z których miał przemawiać do zgromadzonego ludu. Dowodzi to, z jaką, religijną nieledwie czcią przechowywano te legendy. Zbiór ich bardzo byłby interesującym. Spisanie ich jednak możebnym jest tylko dla stałych mieszkańców miast, wtajemniczonych w stosunki miejscowe, a przede wszystkim krajowe pamiątki miłujących.

Monografie miast są także u nas w wielkim zaniechaniu. Przez Łomży, Kalisz i Lublina, żadne prawie inne miasto prowincjonalne u nas takową poszczycić się nie może. A przecież były w nich magistratury sądowe, instytucje administracyjne, cechy rzemieślnicze, różnego rodzaju bractwa, jak również zwyczaje i obyczaje miejscowe nieraz bardzo charakterystyczne. Zebranie tych szczegółów byłoby ważnem nawet dla historii narodu.

Jeżeli Łomża, Kalisz i Lublin posiadają już swoje monografie, tembardziej na nią zasługuje Płock, najdawniejsze miasto na Mazowszu i tak długo udzielnego księstwa stolica. Wśród tylu świątłych ludzi, których to miasto w murach swoich liczy, nie wątpię, iż znajdzie się miłośnik rzeczy ojezystych, co pracę swoją przedmiotowi temu poświęci. Materiałów do niej nie zbraknie. Trzeba tylko z czasu korzystać, bo z każdym dniem nikną miejscowe podania i zwyczaje, a monografia miasta, któraby nie odzwierciedlała w sobie tych charakterystycznych cech jego, byłaby tylko suchem zestawieniem dat i wydarzeń.

Mamy już gazetę i kalendarz Płocki, kolej teraz przypada na historję Płocka, której z niecierpliwością wyglądamy.

M. Polowania w Wyszogrodzkiem. Ubytek zwierzyny w naszych stronach datuje się od chwili, kiedy gospodarstwo pładujące w lasach, prywatną własność stanowiących, zaprowadziła wszystko niszcząca siekiera handlarza drzewem, kiedy jej łupem stały się piękne niegdyś i obszerne lasy iglaste, lub owe dębowe odwieczne drzewostany, które z okolic, zwłaszcza bliżej Wisły położonych, powędrowały wodną komunikacją do Gdańska, a ztamtąd Baltykiem, ku pociesze synów mglistego Albionu. Dziś znikły prawie z obszaru całej Wyszogrodzkiej ziemi, owe niegdyś obszerne knieje, w których się rozmnażała grubsza zwierzyna, — w wycinkach tylko po zniszczonych borach lub w zaoszczędzonych drobniej-

szych lasach, jak w dobrach: Kosińskich, Miączyna, Miszewa murowanego, Łubek, Kańgowa, Kryska, Dziektarzewa, Kucic, Radzanowa, Kępy, Kobylnik, Nacpolska, Starożreb, Smardzewa i innych, polować można na lisa i szaraka. Świetne czasy naszego myślistwa, tyle ulubionej rozrywki ojeów naszych, minęły. Nieodzywają się już rogi myśliwych, a podobnie jak wielka epopeja narodowa, w utworze nieśmiertelnego Adama „Pan Tadeusz,” śpiewająca łowy mistrzowsko, na długo umilkła, tak też drżenie i myślistwo nasze. . . .

Był czas i to niedawny, że zając w okolicach naszych już się zaczynał liczyć do rzadkości, krok jeden dalej, a wytepiiony polowaniem chartami, zaliczałby się do prawdziwych osobliwości. Polowania przed dziesięć laty odbywane w naszych stronach, bez żadnej kontroli, przez każdego kto tylko broń posiadał i z miasta wyjeżdżał na cudze grunta, niepytając się nawet o pozwolenie właściciela, dalej szczerze zającami na kopy nieraz dziennie, i sprzedawanie ich w celach zysku, — były to nie zabawy wiejskie, ale po prostu rzezie. Od lat kilku, po wydaniu przepisów o prawie polowania, przez oznaczenie kar dość wysokich na włóścian łowiących zające we wnyki, a kuropatwy w sieci, jak niemniej na psujących jaja, puszcających psy swobodnie bez kagańców lub klocków, w porze rozmnażania się zwierzyny, a wreszcie ustanowienie opłat od psów myśliwskich, to jest od chartów i ogarów, powstrzymało w znacznej części tępienie zwierzyny. Obecnie rozmnaża się ona liczniej, lecz nie w takim stosunku, aby braku jej czuć się nie dało. Głównymi przyrodzonymi nieprzyjaciółmi zające są lisy, a kuropatw jastrzębie, i w ogóle tak jednych jak drugich, pokątni strzelcy dla zysku.

Polowania, przez prawdziwych amatorów myślistwa odbywane, w jesieni z wyżłami, prawie żadnego ubytku nieznaczają w zwierzostanie; gorszymi są już pod tym względem polowania z ogarami, które rzetelną stanowią przyjemność, ale wypłaszają zwierzynę po za dziesiątą granicę; bicie kuropatw na śniegu, podjeżdżając takowe na saneczkach, wytepia znakomicie to szlachetne ptactwo i wywołuje potrzebę wdania się kogo to obchodzi, do koniecznego ograniczenia tej przyjemności.

Bieżącą jednak potrzebą w naszych okolicach jest przedewszystkiem zwrócenie uwagi samych właścicieli ziemskich na tę okoliczność, że zwierzyna potrzebuje ochrony, że naganiami wytepia się takową ze szczerem, — że w latach, jak obecnie, podczas srogich zim, kuropatwy zwłaszcza, potrzebują obok ochrony przez tępienie jastrzębi i niedozwianie zbyt częstego niszczenia strzelbą na śniegach, jeszcze inną ze strony prawdziwego amatora myślistwa opiekę, która uwydatni się czynem takim, np., jak tego dokonał jeden z duchownych naszej okolicy, co złowione kuropatwy przez zimę przechował i na wiosnę wypuściwszy, prawdziwie wpłynął na zachowanie

tego ptactwa, w promieniu mil kilku już prawie wytepionego.

* Jedną z ozdób naszego miasta jest otaczająca je alea, która z czasem, gdyby Płock przekroczył zakreślone wałami miejskimi granice, mogłaby stać się czemś na podobieństwo plantacji Krakowskich, — miłem dla pieszych i jezdnych miejscem. Zanim jednak miasto dojdzie do tej świetnej, a dalekiej jeszcze przyszłości, wypada pomyśleć o ochronieniu od ostatecznego upadku nie zbyt trwałe topole włoskie i nadwiślańskie, ocieniające owe przyszłe bulwary; drzewa te bowiem, przy nadmiernym rozroście, wysychają corocznie w znacznej ilości. Zarząd miejski w roku bieżącym postanowił, wszystkie drzewa w alejach obciąć do pewnej jednostajnej wysokości; środek ten, oprócz przedłużenia istnienia drzew, które tym sposobem mniej będą potrzebować żywiących ich soków, da jeszcze możność obsadzenia z lepszym skutkiem miejsce opustoszałych młodocianymi drzewkami. Dodaj próby czynione w tym względzie wypadły niezbyt pomyślnie, z powodu zapewne zagłuszenia przez stare drzewa młodych latorośli. Przyznać jednak trzeba, że nasza miejscowa ludność nie poczuwa się w ogóle do obowiązku konserwacji i ulepszeń mających na celu jej własną wygodę, a przez to doprowadzenie do pewnego wzrostu posadzonych w mieście młodych drzewek, jest bardzo utrudnione.

Obcięcie drzew w alejach ma być oddane z licytacji prywatnemu przedsiębiorstwu, w ten sposób nie tylko że zapewniony zostanie pewien dochód kassie miasta, lecz jeszcze poda się mieszkańcom sposobność zaopatrzenia się w materiał opałowy, którego cena z każdym rokiem u nas się podnosi.

— Do liczby pożytecznych ulepszeń, dokonanych w ciągu ostatnich lat w Płocku, zaliczyć należy pożądaną od dawna usunięcie starego szlachtuza z miejsca niedogodnego, powyżej rzeki położonego, i do którego przystęp był trudny, bydło bowiem musiało być przeprowadzane przez ulice najnudniejsze, a nieczystości, spływając do Wisły, zatrzymywały wodę pod miastem. Nowy zaś szlachtuz, postawiony poniżej rzeki, na ustroniu otoczonem wzgórzami, odpowiada wszelkim warunkom sanitarnym. Zbudowany z drzewa na palach, pokryty tekturą, ma ściany i podłogę wylaną smołą asfaltową. Wąwozem od Dobrzyńskiej ulicy i pod szlachtuzem przeprowadzony jest odpływowy kanał, którym wody deszczowe i źródlane, sprowadzane rurami drenowymi, przepływać będą. Nadto, w podszlachtuzowym kanale urządzone są stawidła dla zatrzymywania nawozowych części, po wybraniu których dla użytku gospodarczego, puszczona będzie woda, dla ostatecznego oczyszczenia i spłynięcia do rzeki Wisły. W roku bieżącym mają być przeprowadzone do rzecznego kanału, odpływu wód deszczowych z żydowskiej dzielnicy i starego rynku, za pomocą podziemnych cementowych rur, założyc się mających pod Dobrzyńską ulicą. System urządzenia

kanalów odpływowych przy szlachtuzie jest bardzo śmiałym i zasługuje na uwagę specjalistów. Do szlachtuza prowadzi droga wygodna, brukowana.

D. W obec coraz bardziej zbliżającego się otwarcia kolei żelaznej nadwiślańskiej, a ztąd spodziewanego ożywienia okolic, przez które takowa przechodzić będzie, następują się na myśl same z siebie, różne nasze niedostatki i potrzeby, którym dotąd zaradzić zaniedbaliśmy. Uderza tu przedewszystkiem ogromny zastój w rzemiosłach i przemysle naszych miasteczek. W mieście powiatowym Mławie, w bliskości którego stacja kolei żelaznej drugiego rzędu i komora celna znajdują się będą, niema dotąd ani jednego prawdziwie dobrego rzemieślnika. Przy spodziewanym szybkim wzroście tego miasta, teraz właśnie jest czas stosowny dla otwarcia odpowiednich zakładów. Wiadomo to bowiem, że aby uzyskać trwałe powodzenie, każdy rękodzielnik musi wprzód sobie w miejscu swego zamieszkania pewną wziętość wyrobić. A na to czasu potrzeba. Niech więc ci panowie postąpią sobie podług naszego gospodarskiego przysłowia, które mówi: „Czyja kosa pierwsza, tego łąka szersza.“ A nie mówię tu tylko do mężczyzn. I pleć piękna znajduje u nas otwarte pole dla siebie. Wykwalifikowane uczennice z zakładów rękodzielniczych dla kobiet, bardzo korzystne zajęcie znaleźć by tu mogły. Przybędzie do miasta znaczna liczba urzędników celnych i kolei żelaznej z familjami, a tu niema zakładu, w którymby wyrabiano gustowne i przystępne w cenie ubranie i obuwie dla kobiet, niema dobrego introligatora, jak również szwalni, gdzieby zawsze gotowej bielizny damskiej i męskiej dostać można. Tym wszystkim brakiem, dzielne i przedsiębiorcze niewiasty nasze zaradzić by mogły. Niech więc korzystają z pory, bo czas stracony niezem wynagrodzić się nie da.

— Dowiadujemy się, że w Przasnyszu, dzięki inicjatywie kilku obywateli z okolicy, ma być odegrany teatr amatorski, w połowie Marca b. r., na dochód nieszczęśliwych pogorzalców tego miasta. Życzymy szlachetnym tym usiłowaniom równie pomysłnych rezultatów, jak te, które osiągnęły przedstawienia amatorskie w r. z. w Ciepielewie i w Ciechanowie. Od korespondentów naszych z tamtych stron, oczekiwac będziemy wiadomości o przebiegu i skutkach tego przedsięwzięcia dobroczynnego.

— W teatrze miejscowym przedstawioną zostanie wkrótce, po raz pierwszy, 4-o aktowa komedia, napisana przez Wiktora Sardou, p. t. „Stryj Sam.“

— Towarzystwo dramatyczne pod kierunkiem p. Modzelewskiego, rozpoczęło dawać szereg przedstawień w m. Lipnie.

— Pan X..., obywatel pow. Płockiego, wzruszony serdeczną odezwą *Leny*, w Nr. 5 Kor. Płoc. zamieszczoną, nadesłał nam r. 3 na drzewo dla biednych; summa ta wręczoną zostanie dla użycia na cel wskazany komu z prawa wypada.

J. J. — Podług istniejących przepisów, dla ochronienia ludzi od smutnych wypadków, jeżdżenie sankami bez dzwonek i bieganie psów bez kagańców, w miejscach zaludnionych nie powinno być cierpieniem.

Dla czego u nas inaczej się dzieje?

Podług mego zdania, przyczyny złego szukać należy w obojętności ogółu dla rozporządzeń mających na celu jego bezpieczeństwo lub dogodność. Każda prawie jednostka w ten czas myśli i radzi o zapobieganiu nieszczęściom, gdy te już stały się. Mądrzy jesteśmy po szkodzie!

A przecież dla usunięcia złego, o którym mówimy, nie potrzeba nowych pomysłów i narad, — dosyć, aby każdy dla własnego dobra szanował ustawy porządku publicznego.

Nie ulega wątpliwości, że sanki nawet z ciężkim ładunkiem, nie powinny wjeżdżać do miasta bez dzwonek; bo chociaż przy wjeździe, jako wolno idące nie są groźne dla ludzi, to jednak po złożeniu lub sprzedaniu ładunku, wyjeżdżają z miasta lżejsze od sanek cugowych, a kierowane ręką podchmielonego włóścianina, dla starców i dzieci są najniebezpieczniejsze.

— Czytamy w Gaz. Han. — Kupiectwo i w ogóle ludność przemysłowa m. Łodzi uskarżała się na trudności, jakie napotyka przy korzystaniu z kredytu w filii Banku Polskiego, w mieście tem istniejącej. Z tego powodu kilku obywateli miejscowych, nieinteresowanych osobiście w sprawie kredytu, lecz powodowani jedynie dobrem ogółu, utworzyło deputację, by przedstawiwszy prezesowi Banku cały stan rzeczy, wyjednać u niego możliwe pomienionych trudności usunięcie. Prezes przyjął deputację bardzo życzliwie, a wysłuchawszy zażalenia, zapewnił, że wielka i zasobna instytucja, jaką jest Bank Polski, dostatecznie pojmując swój cel i przeznaczenie, i że chętna do niesienia pomocy handlowi i przemysłowi bez względu na miejsce. Jeżeli, dodał szanowny prezes, — istnieją jakiegokolwiek trudności, to te powstały jedynie skutkiem niezrozumienia odnośnych rozporządzeń, — i obiecał uczynić wszystko co tylko będzie możebnem dla przychylenia się do żądań deputacji. Podobne załatwienie tego rodzaju nieporozumień uważać należy za najrozsądniejsze i najpraktyczniejsze w skutkach.

— Produkcja pszenicy w Węgrzech nadzwyczajnie wzrasta; w ostatnich bowiem 10 latach z 12 milionów podniosła się do 22 mil. hektolitrow, co korzystnie wpływać nie może na ceny tego najważniejszego naszego produktu.

— Francuzkie ministerjum rolnictwa i handlu ogłosiło niedawno wyciągi z raportów, przez prefektów składanych, o zbiorach zboża wszelkiego gatunku i kartofli w tym kraju za lat 61, t. j. od roku 1815 do 1874 włącznie.

Cyfry podane w tych urzędowych dokumentach, układanych z wielką starannością i ścisłością, doskonale objaśniają źródło bogactwa Francji. Jeżeli zestawimy rezultaty osiągnięte przez rolnictwo tamtejsze w ciągu pół wieku ze współczesnym rozwojem przemysłu i handlu, łatwo będziemy mogli wytłumaczyć sobie ten fakt, że pomimo ogromnych wydatków nieszczęśliwej wojny, pomimo pięć-miliardowej kontrybucji, zapłaconej Niemcom, i znakomitego powiększenia budżetu na opędzenie potrzeb organizacji armii i t. d., pomysłność Francji pod względem ekonomicznym znajduje się dziś w kwitującym stanie i ciągle wzrasta.

Dla braku miejsca nie możemy przytaczać tu wszystkich cyfr, wykazujących postępy rolnictwa francuzkiego rok za rokiem; musimy ograniczyć się na cyfrach główniejszych. Otóż w r. 1815 przestrzeń zajęta pod uprawę zbóż obejmowała 13,279,301 hektarów, a przecięciowy wydatek zboża z hektara wynosił 8 hektolitrow, 59 liwrow. W ciągu lat następnych zwiększa się ciągle i rozległość obsianych gruntów i urodzajność takowych aż do r. 1868 włącznie, w którym grunta uprawne zajmowały 15,847,584 hektarów, a wydajność zboża dochodziła 16 hektolitrow, 53 litry z hektara. W r. 1869 następuje pewne cofanie, spowodowane wojną, i stan taki trwa przez dwa lata następne, ale od roku 1872 postęp rolnictwa wznaga się bezprzestannie z większą jeszcze siłą, tak dalece, że w roku 1874 (pomimo oderwania od Francji Alzacji

i Lotaryngji), grunta obsiane zajmowały 15,354,849 hektarów, a plon zboża wzrósł do 19 hektolitrow, 36 liwrow z hektara. Tak więc od r. 1820 grunta uprawne zajęły przestrzeń o 6% rozleglejszą, a wydatek zboża z jednego hektara więcej niż się podwoił.

Uprawa kartofli we Francji zajmowała w r. 1817, 558,964 hektarów, z których każdy wydawał w przecięciu 84 hektol., 93 liwrow. W r. 1874 kartofle sadzone są na przestrzeni 1,409,262, hektarów i wydają z jednego hektara 108 hektol., 46 liwrow.

Ciekawe byłoby i nauczające porównanie tych cyfr z rezultatami rolnictwa w naszym kraju, który się nazywa par excellence rolniczym, (właściwie dla braku większego przemysłu i handlu). Jednakże studjum takie jest dla nas prawie niemożliwe z tego powodu, iż nie posiadamy żadnych danych statystycznych z lat dawniejszych, w tej gałęzi produkcji, tak mocno kraj obchodzącej.

Znaczenie i ważność statystyki rolniczej tak mało było dotąd u nas pojmowane, że istniejące przez lat kilka w Warszawie Towarzystwo rolnicze, zniesione w r. 1861, żadnych usiłowań w tym kierunku nie przedsiębrało.

Dopiero w ostatnich czasach władze administracyjne zaczęły zbierać wiadomości statystyczne o urodzajach, uprawie i t. d. i wykazy te, odnoszące się do gubernii Płockiej, będą wkrótce w „Korrespondencie“ rozebrane.

Ich niedokładność i niedostateczność pochodzi ztąd, że statystyka rolnicza, tak jak każda inna, wtedy tylko może być wiernym obrazem działalności gospodarczej, jeśli sama ludność, pojmując doniosłość tych poszukiwań, przyłoży do nich chętną rękę.

— W „Niwie“ (Nr. 25 i 26), obok powieści p. t. „Za króla Olbrachta“, przez Jeża i prac naukowych (Teorja Darwina i językoznawstwo o Sarbiewskim, Mineralogja i jej kierunek) spotykamy kilka artykułów, obchodzących żywo naszą spoleczność i jej sprawy: Biblioteki i czytelnice ludowe, Sądy gminne, W sprawie upadających własności ziemskich; oto są artykuły, dodające szczególnego interesu wzmiankowanym poszytom „Niwj.“ Świadczą one korzystnie o usiłowaniach redakcji, aby pismo swe uczynić żywym odbiciem nowego w umysłach zwrotu, mającego na celu poważny rozbiór wewnętrznych spraw naszego kraju.

„Gazeta Lekarska“ (Nr. 1—2), drukuje pracę profesora Botkina, o kurczliwości ślepioty.

— Ostatnie poszyty Wędrowca (314—316), przedstawiają treść nader urozmaiconą. Szczególnie interesujące są wspomnienia z podróży do Włoch, D-ra Wacława Zaremby, zawierające wiele uwag ciekawych i pouczających.

— Przyroda i Przemysł, w roku bieżącym, kontynuuje pożyteczne wydawnictwo, jakim jest: Księga wynalazków. Rozeslane obecnie arkusze zawierają wykład mydlarstwa. Z wykładów popularnych zasługują na wzmiankę: Wydzielanie, p. Karola Vogta i początek artykułu: Prawa burz.

— Z powodu, że w r. z. nie grasowała choroba bydła, zwana księgosuszem, zaoszczędzony został znaczny kapitał (około 100,000 rs. z gub. Płockiej, deponowany w Banku Polskim na 3%), na wynagrodzenia dla dotkniętych tą klęską. W skutku czego Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zniżyło stopę opłaty od bydła na rok bieżący do kop. 5 od sztuki. Cielęta, nie mające roku, są wyłączone od opłaty.

— Na licytacji, odbytej w Zarządzie XI-o Okręgu Komunikacji, w dniu 9 (21) Sty-

cznia r. b., z pomiędzy 21 licytantów na most łyżwowy na rz. Wisle pod Włocławkiem, utrzymał się dotychczasowy dzierżawca Mundszajn, za postąpioy czynsz, w ilości Rub. sr. 27,943 rocznie, z którego potrącać się będzie koszt utrzymania mostu, w summie Rub. sr. 10,603.

Licytacje: 1) W Rządzie Gubernialnym w Płocku, d. 26 Stycznia (7 Lutego) 1876 r., o god. 21^{1/2}, na uregulowanie koryta Łydyńki pod Ciechanowem, wadium rsr. 100 k. 42, licytacja rozpocznie się od rsr. 1004 k. 19.

2) W biurze powiatu w Sierpcu, dnia 19 (31) Stycznia b. r., wydzierżawienie propinacji w Susku, od rsr. 32.

3) W Magistracie m. Dobrzynia n/W., d. 19 (31) Stycznia b. r., na wydzierżawienie dochodu z jatek, od rsr. 98 kop. 71.

4) W Peplówku komorze celnej, dnia 22 Stycznia (3 Lutego) b. r., o god. 12, sprzedaż skonfiskowanych towarów na sumę rsr. 3,209 kop. 9.

5) W biurze powiatu w Lipnie, d. 27 Stycznia (8 Lutego) b. r., na reperację szosy, znajdującej się w obrębie miasta, od rsr. 335 k. 68, wadium rsr. 35 k. 68.

Dnia 26 Stycznia b. r., o godzinie 4^{1/2} po południu, zmarł nagle, w skutek apopleksji, Sekretarz tutejszego Trybunału Cywilnego, Wojciech Kossakowski, przeżywszy lat 62.

— Dnia 23 b. m., w Warszawie, po długich cierpieniach, zmarł s. p. Maciej Smoleński, obywatel — poprzednio właściciel Szczurzynna pod Ciechanowem, a potem właściciel domu w Warszawie.

KORRESPONDENCJE.

Listy o naszych ogrodach.

I.

Rzadko które miasto ma tak liczne i tak obszerne ogrody jak Płock. Lecz niestety, w jakże okropnym znajdują się zaniedbaniu! Wyjątkiem jest ogród p. Holecia, który, przy dalszych staraniach właściciela, stanie się prawdziwą ozdobą miasta. Reszta ogrodów, jak mówiłem, jest w zaniedbaniu — jedne mniej, drugie więcej — i naturalnie nie mogą przynosić odpowiednich korzyści.

Między innymi, zwracam uwagę na jedną okoliczność, która przy dalszej opieszałości może się stać przyczyną niepowetowanych strat, a nawet przyczyną zaguby drzew owocowych.

Już od paru lat widzieliśmy, jak rok rocznie liszki czyli gąsienice, wszystkie niemal nasze drzewa do szczytu z liści objadają. Smutny wówczas widok przedstawia się naszym oczom. Drzewa оголоcone z zieloności patrzą ponuro na ludzką gnusność i opieszałość; wyciągają gołe ramiona ku nam, niby błagając litości i pomocy. A jednak pozostajemy bezczynni.

Popatrzmy dziś na drzewa naszych ogrodów, a zobaczymy na nich tysiące pozwijanych suchych listków, przymocowanych do gałązek pajęczyną czyli nitką, którą prządzie gąsienica. Czy pojmujecie co te pozwijane suche listki znaczą? Zapowiadają one miliardy liszek na przyszłą wiosnę! Ktoby o tój prawdzie chciał się przekonać, niech uzbiera kilkanaście takich listków, i wystawi takowe w szklance na działanie ciepła i słońca, a zobaczy, jak z tych listków setki gąsienic powylażą.

Otóż gąsienica, ów straszny wróg naszych ogrodów, tak jak każda istota żyjąca, przy wszystkich swoich przeobrażeniach, posiada swój instynkt zachowawczy. Jako poczwaraka, umieszcza się w miejscach bezpiecznych;

jako motyl kładzie jaja w listki, które, chcąc zabezpieczyć od zniszczenia, swoim lepkowatym przedziwem zwija i do gałązek przywiązuje. Niekiedy jaja złożone są w rodzaju napatstka na około gałązki, pokryte gumowatym lepem, tak, że im żaden mróz, żadna słońca nie zaszkodzi, lub też w korze starych drzew i we mchu, jakim te drzewa zwykle są obrośnięte, w każdym razie jajka dobrze zabezpieczone, czekają spokojnie następnej wiosny, czyli słońca i ciepła, które je do życia pobudzić mają. Jak straszne spustoszenia gąsienice w naszych ogrodach wyrządzają, poznaliśmy w ostatnich latach dostatecznie, patrząc na to, jak w najpiękniejszej porze roku ten szkaradny i obrzydliwy robak, okropną żarłocznością swoją, wszystkie drzewa ich zieloności pozbawia, i najpiękniejsze nadzieje co do obfitości owoców niweczy. Niemcy, którzy we wszystkich rzeczach, dotyczących się ogólnego rozwoju kraju, szczegółową, nawet drobiazgową statystykę prowadzą, i z niej swoje nauki i korzyści ciągną, wykazaliby nam wyczerpująco wszystkie straty i szkody, jakie taka okropna plaga za sobą pociąga, i zdumielibyśmy, dowiedziawszy się, co za ogromne summy, w skutek takiej plagi, jednostka a za nią cały kraj traci. Bo obliczaliby nie tylko straty w owocach, ale i skutki takiego nieszczęścia, a te są nierównie większe, jak strata owoców z jednego lub kilku lat.

Wiadomém jest, że rośliny należą do ciał żyjących. Żyją, bo rosną, zielenieją, kwitną i rodzą, a doczekawszy się kresu dni żywota swego, umierają czyli sehną. Że zaś do utrzymania jakiegokolwiekbyż życia pokarm jest niezbędny, zatem i rośliny go potrzebują. Tém pokarmem są: soki z ziemi, woda, deszcz i rosa, powietrze i ciepło słońca. — Drzewa przyjmują ów pokarm do siebie za pomocą korzeni, kory i liści. Jeżeli zaś z tych ostatnich są obrabowane, wtenczas pozbawione są wielkiej ilości pokarmu, jaki, za pomocą właśnie tych liści, z powietrza w siebie wciągają, w skutek czego naturalnie marnieją i sehną. Teraz dopiero, w obec tak fatalnych następstw, niech obliczy kto może, ogrom szkód, jakie ów obrzydły robak naszym ogrodom wyrządza.

I na takie niszczenie i pustoszenie mamy patrzeć z założonemi rękami, czekając zmiłowania Bożego? Nie, i drugi raz nie! Radź sobie, a Bóg ci dopomoże! A zatem do dzieła, i śmierć owemu wrogowi, co naszą pracę niszczy!

Tu bronią są: nożyce, graca, kosze, ogień i wapno. *Nożyce na żerdzi*, aby obcinały z gałązek wszystkie zarodki gąsienic; *graca*, aby zdrapywała starą korę z drzew, w której tysiące jaj gąsienicy leżą; *kosze*—żeby te wszystkie zarodki *starannie* zbierały; *ogień*, żeby je palił, a *wapno*, żeby powlekając nim drzewa do szczytu zarodki niszczyły, o ile mogłyby jeszcze pozostawać.

Właśnie teraz pora po temu, zatem nie tracąc czasu, trzeba zaraz wzięść się do pracy; z wiosną byłoby już za późno.

J. Sobiecki.

Miejscowe sprawozdanie targowe.

z dnia 26 Stycznia 1876 r.

Z powodu nader małych dowozów na targ nasz, ceny są przeważnie nominalne. W interesie terminowym również panuje cisza. — Nieurodzaj tegoroczny, brak paszy i w ogóle znaczny niedobór w dochodzie, skłania rolników do wyczekiwania cen lepszych; ztąd brak podaży w handlu zbożowym. Kupecy zaś, w obec wygórowanej waluty pruskiej, a zawsze tak zmienną w swoim kursie, nie mają chęci do kupna, lękając się podwójnego ryzyka: na cenie zboża i na wartości pieniędzy, słowem, że obiedwie strony stoją naprzeciw siebie w pozycji wyczekującej.

Przy powszechnym, a prawie zupełnym braku paszy, należałoby rozciągnąć ścisłszy nadzór nad farnaliami ze zbożem do miasta wysłanemi, ci bowiem przywożą znaczne ilości słomy i siana, które następnie zbywają tragarzom; jestto przerób słomy na wódkę, ale jak w bieżącym roku—nader kosztowny.

Ceny targowe:

Za korzec Warsz. pszenicy płacono od rsr. 6 do rsr. 6 k. 47^{1/2}; żyta od rsr. 4 kop. 35 do rsr. 4 k. 57^{1/2}; jęczmień od rsr. 3 k. 75 do rsr. 4 k. 35; owies od rsr. 3 do rsr. 3 k. 35; groch rsr. 6 k. 30; kartofle rs. 1 k. 20.

Pud mąki pszennej od rsr. 6 k. 59 do rs. 8 k. 5; żytniej od rsr. 4 k. 60^{1/2} do rsr. 5 k. 85; kaszy jaglanej rsr. 13 k. 11; owsianej rsr. 9 k. 53; jęczmiennej od rsr. 8 k. 17^{1/2} do rsr. 8 k. 37^{1/2}; gryczanej grubiej rsr. 15 k. 60; gryczanej drobnej rsr. 29 k. 52.

Funt chleba pyłowego k. 2^{1/2}, razowego k. 2, mięsa wołowego od k. 6 do k. 8, cielęciny k. 6^{1/2}, wieprzowiny k. 8^{1/2}, baraniyny kop. 6.

Pud siana kop. 40, słomy kop. 30.

Wiadro spirytusu 76% Trallesa rsr. 6 k. 45, wódki 46% Trallesa rsr. 3 k. 50.

TELEGRAM KORRESPONDENTA PŁOCKIEGO.

Warszawa, 27 stycznia. Porta zamierza wypowiedzieć wojnę Czarnogórcom z powodu udziału w powstaniu Hercegowińskim. Książę Milan Serbski zamierza abdykować.

Z Rygi o znacznych bankructwach donoszą.

Berlin 114.67^{1/2}.

SPOSTRZEŻENIA STACJI METEOROLOGICZNEJ PŁOCKIEJ D-ra JĘDRZEJEWICZA.	Barometr w milim. spr. wadzony do 0°.	rano.	61.2	62.5	64.0
		wieczór.	64.7	63.2	62.4
	Ciepłomierz Celsjusa.	rano.	9.5	6.8	6.5
		wieczór.	7.3	4.0	6.0
	Wilgotność powietrza w odsetkach.	rano.	89	78	89
		wieczór.	92	80	60
	Kierunek i natężenie wiatru.	rano.	cisza	nw ¹	sw ¹
		wieczór.	nw ¹	sw ¹	sw ¹
	Natężenie ozonu.	rano.	4.5	4.5	4.5
		wieczór.	4.5	5.0	4.0
	Chmury.	rano.	10	10	10
		wieczór.	10	10	10
Pość wiloc spadł w milimetrach.	rano.	4	4	4	
	wieczór.	10	10	10	

Teatr. W Sobotę, HAMLET, KRÓLEWICZ DUŃSKI, tragedia.

Wczoraj wieczorem zimna st. 1. — Dziś rano st. 1^{1/2}.

OGŁOSZENIA

Pojedyncze numera „KORRESPONDENTA PŁOCKIEGO“ nabywać można, po kop. 5, w biurze Redakcji i w Księgarniach Płockich, z wyjątkiem 4-ch pierwszych numerów, które w zupełności wyczerpane zostały.

FABRYKA RUR CEMENTOWYCH w mieście Płocku. ALBERTA WAGNER.

W ostatnich latach, z inicjatywy i podług projektów Inżyniera Gubernialnego, Rady Dworu Oraczewskiego, użyte zostały w mieście Płocku, do budowy podziemnych wodnych kanałów i mostków, cementowe rury, sprowadzane z zagranicy z Bydgoszczy i Gdańska.

Kilkoletnie doświadczenia, o ile przekonały o użyteczności i praktyczności cementowych rur, o tyle wykazały trudności, połączone z ogromnym kosztem w sprowadzaniu takich z zagranicy, przytem potrzeba było za każdym razem wysłać specjalistę dla wyboru na miejscu rur, gdyż fabryki zagraniczne odmawiały gwarancji co do dobroci wysyłanych przez siebie wyrobów.

Te okoliczności skłoniły mnie do założenia w m. Płocku fabryki cementowych rur i wszelkich przyrządów do budowy kanałów, mostków, studzien i t. p. robót.

Delegowana przez JW. Gubernatora Płockiego, Generała Barona Wrangiel, Komisja złożona z specjalistów i członków Magistratu, pod przewodnictwem znanego i zasłużonego Warszawskiego Inżyniera Sporny, po dokonaniu najrozmaitszych prób i doświadczeń, przyznała protokolarnie zupełną trwałość i moc rurom moim i dała im pierwszeństwo pod każdym względem przed wyrobami zagranicznymi.

Powtórne doświadczenia, robione pod kierunkiem Inżyniera Oraczewskiego w obecności JW. Gubernatora, przy powiększeniu sił działających na zgniecenie i rozerwanie rur o 33% procentów więcej jak przy pierwszych próbach, w zupełności potwierdziły wyrzeczoną przez Komisję opinią.

Podając o powyższem do publicznej wiadomości, mam nadzieję, że PP. Technicy, Przedsiębiorcy, jak również Właściciele ziemscy, z uwagi na rozliczne zastosowania rur cementowych w gospodarstwach rolnych i przemysłowych, zechcą wczesnie porobić zamówienia w fabryce mojej na potrzebną dla siebie ilość rur.



Wylewane w fabryce mojej rury mają od 1 1/2 do 60 cali średnicy i każda rura opatrzoną będzie wyciśniętą cechą „A. WAGNER, PŁOCK.“ Za trwałość wyrobów swoich poręczam.

Od wpływów atmosferycznych rury nie uszkadzają się, a w ziemi lub w wodzie stają się one wiecznymi.

GENY SĄ NASTĘPUJĄCE:

Za 1 stopę bieżącą rury średnicy	1 1/2 cala	—	20 kop.
„ 1 — — — —	3 cala	—	25 „
„ 1 — — — —	8 cali	—	80 „
„ 1 — — — —	10 cali	—	120 „
„ 1 — — — —	24 cali	—	360 „ i t. d.

W stosunku teraźniejszych cen drzewa i krótkiej trwałości onego, rury cementowe są najtańszym materiałem na mostki, kanały, studnie i t. p. roboty.

 Cenniki szczegółowe, jak również odpowiednie rysunki, w każdym  czasie przejrzeć można w Magazynie moim.

ALBERT WAGNER.

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH I FARB

F. SZABRAŃSKIEGO

w Płocku.

Nadszedł do tegoż Składu Cold-Cream francuzki pp. Gelle Frères i Rigaud & C-o. w Paryżu, z czem ma honor polecić się.

NIEZNAJOMY — NIEZNAJOMEJ.

Najserdeczniejsze i najwdzięczniejsze podziękowanie za uprzejmy zwrot *zahaczonych* szkielek we Wtorek wieczorem, na ulicy Węziennej.

Ma zaszczyt zawiadomić
Szanownych Rodziców i Opiekunów

NAUCZYCIEL PRYWATNY

upoważniony przez Okrąg Naukowy Warszawski, iż udziela korepetycje uczniom szkół, jakoteż lekcje prywatne, przyspasabiające do klas. Również może przyjąć miejsce Guwerner na prowincji.

Wiadomość w domu Nr. (20) 15 nowy, Stary Rynek, u gospodarza.



Do sprzedania są Fortepiany używane, lecz w dobrym stanie będące, po cenach od rs. 50 do 200 i wyżej. Bliższą wiadomość udziela J. Sobiecki, zamieszkały przy ulicy Bielskiej, Nr. 3 nowy.

Tam przyjmują się także zamówienia co do strojenia fortepianów i wszelkiej przy takich reperacji.



Żądana jest pożyczka
Rs. 570 na 2-i numer hipoteki nieruchomości w Płocku. Wiadomość w Archiwum Trybunału, u W. Gierosińskiego.



Folwark GRUDUSK-OLSZAK, rezeległy morgów 101, jest do sprzedania, włoka po rs. 2,000, od 1-go Kwietnia r. b. Od Mławy wiorst 17, od Przasnysza 14, przy szosie. Połowa szacunku może zostać na gruncie. — Zgłosić się w Mławie, do J. Laskowskiego.

3—1

HERBATA ŁĄDOWA

FIRMY

J. N. GORIUNOW

w MOSKWIE

Skład główny na Królestwo Polskie w Warszawie u S. Malhomme et Comp.

ulica Wierzbowa, Nr. 4. Hotel Angielski.

Sprzedają:

w Płocku u P. Morytz Lewenstein.
„ „ „ F. Mętlewicz.
„ Lipnie „ D. Kaufmann.
„ Rypinie „ P. Karasek.
„ Ciechanowie „ J. W. Zborowski.
„ Włocławku „ C. S. Mazur.

3—1

HIPOLIT BERNATOWICZ

Specjalny Fryzjer Damski i Męzki.

Roboty w wszelkim wyborze posiada i wykonywa.

W PŁOCKU.

Ulica Grodzka, Nr. 39.

Wyprzedaż drzewa.

W lasach, do dóbr Osiek wielki należących, położonych w powiecie Sierpeckim, o osm wiorst od Drobina, uskutecznią się wyprzedaż rozmaitego drzewa użytkowego, a mianowicie: starodzew tak sosnowy, jakoteż dębowy na pniu, także drzewo ścięte i przysposobione do traczki, materiały rozmaite rżnięte, już gotowe, wszystko to po cenach umiarkowanych. Bliższa wiadomość na miejscu, w lesie lub też u W-go Anton. Filleborna, patrona, w Płocku.

6—5

SKLEP STOWARZYSZENIA SPOŻYWCZEGO

„ZGODA“

Poleca: Wino francuzkie białe Chablis butelka po 60 i 50 kop.
Portwein butelka po 60 kop.
Madeira po 75 kop.

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania Fortepian palisandrowy w dobrym stanie o 7-iu oktavach za przystępną cenę.

Wiadomość w Red. Kor. Płoc. 5—2